



POLSKA MACIERZ SZKOLNA

MIESIĘCZNIK TOW. POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ
POŚWIĘCONY SPRAWOM OŚWIATY I WYCHOWANIA

STOSUNEK SAMORZĄDÓW DO SZKOLNICTWA PUBLICZNEGO.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że kraj nasz po uzyskaniu niepodległości politycznej znalazł się w trudnych warunkach. Zaborcy pozostawili nam spadek ciężki, bo, przeciętnie biorąc, 50 procent analfabetów; procent ten zwłaszcza w b. zaborze rosyjskim jest znacznie wyższy, a jak stwierdziły komisje poborowe, dochodzi w wielu okolicach do 80%.

Wobec tego sprawa oświaty narodowej wysuwa się na pierwsze bodaj miejsce w szeregu prac odrodzeniowych naszego narodu.

W ostatnich miesiącach daje się zauważyć poważne zainteresowanie się tą kwestją. W pierwszym rządzie rząd nasz czyni wysiłki, by przyspieszyć rozwój szkolnictwa. Kiedy w r. 1921 wydatki na oświatę w budżecie państwowym wynosiły około 5%, w roku bieżącym wzrosły one w preliminarzu budżetowym do 8,3%, (t. j. 49 miliardów na 591 miliardów ogólnych wydatków państwa).

Oczywiście zaczyna również praca w naszych Towarzystwach oświatowych, a co ważniejsza poczyna się poważny ruch w naszych samorządach, które w dziedzinie oświaty mogą bodaj naj-

więcej działać, o ile potrafią nakreślić sobie i następnie wykonać racjonalny plan działania.

W roku ubiegłym odbył się w Poznaniu Zjazd Związku miast polskich, który powziął uchwałę zasadniczą, że w ciągu lat trzech powinny samorządy miejskie postarać się o wprowadzenie powszechnego nauczania w zakresie szkoły powszechnej. Opracowanie planu wykonania tej uchwały powierzono specjalnej Komisji Związku miast. Komisja ta zorganizowała pierwszy Zjazd oświatowy Związku miast polskich, który odbył się w Warszawie w dniach 22 i 23 kwietnia r. b.

W Zjeździe wzięli udział przedstawiciele 70 z górą miast i kilkudziesięciu zaproszonych gości. Ożywione dwudniowe obrady świadczyły chlubnie o szerokim zainteresowaniu się poruszonemi sprawami i usilnem dążeniu do racjonalnego ich załatwienia.

Gruntowny i bardzo interesujący referat o realizacji powszechnego nauczania wygłosił dr. St. Kopciński z Łodzi. Łódź wysunęła się obecnie na pierwsze miejsce w szeregu miast Kongresówki pod względem dbałości o szkolnictwo. Jak świadczą przywiezione na Zjazd materiały statystyczne Komisji Powszechnego nauczania w Łodzi, został tam wprowadzony stopniowy przymus szkolny w roku 1920 dzięki należycie zorganizowanej akcji samorządu miasta, a ilość dzieci uczęszczających do szkół powszechnych w ciągu trzech lat podwoiła się, albowiem w r. 1919 wynosiła ogółem 30,388, zaś w r. 1922-im — 60,172.

Referent podniósł słusznie, że rząd bez pomocy wydatnej i szerszej inicjatywy samorządów nie będzie mógł w krótkim czasie wprowadzić powszechnego nauczania. Dotychczas obowiązujące przepisy tymczasowe o szkołach elementarnych powołały do życia Rady Szkolne i Dozory oraz Opieki szkolne, jako specjalną formę samorządów szkolnych, które jednak nie mogły podołać swym zadaniom; wobec tego referent zaproponował zniesienie ich, a natomiast samorządy terytorjalne miejskie powinny otrzymać ustawowe uprawnienie do zajęcia się bezpośredniego sprawami szkolnictwa powszechnego.

W tym samym kierunku poszedł i drugi referent, p. Zygmunt

Nowicki, nauczyciel szkoły powsz. i redaktor „Głosu Nauczycielskiego“, organu Związku Nauczycielstwa szkół powszechnych, który zaproponował utworzenie t. zw. Wydziałów oświaty i kultury po miastach, które mają zastąpić Rady i Dozory szkolne. W skład takiego wydziału, zdaniem p. Nowickiego, wejść powinni przedstawiciele samorządu miejskiego (Rady miejskiej i Magistratu), z jednej strony oraz przedstawiciele nauczycieli, wychowawców i fachowców z dziedziny oświaty i kultury z drugiej strony w stosunku $\frac{3}{5} : \frac{2}{5}$.

Stanowisko obu referentów Zjazd aprobował większością głosów.

Również uchwalili Zjazd wnioski: p. Nowickiego o konieczności „wydania nowej ustawy szkolnej, według której szkolnictwo powszechne w miastach większych byłoby przekazane samorządowi terytorjalnym pod kontrolą państwowych władz oświatowych” i p. Kopcińskiego, by przy Związku miast utworzyć Komisję powszechnego nauczania ze specjalnem biurem i specjalny referat oświatowy. Komisja ta ma porozumieć się według tego wniosku ze Związkiem Sejmików, organizacjami nauczycielskimi oraz innymi organizacjami „w celu postawienia sprawy powszechnego nauczania na realnym gruncie“.

Bardzo obszerna 1½-dniowa dyskusja nad temi wnioskami świadczyła, że dotyczą one bardzo ważnej i żywotnej sprawy, która wiąże się ściśle z całą polityką szkolną państwa polskiego.

Zarysowały się w tej dyskusji dwa zasadnicze poglądy. Jeden pogląd, zgodny z obu referentami, opierając się na tem, że dotychczas istniejące samorządy szkolne, niezależnie od magistratów, ujawniły słabą działalność, domaga się skasowania ich i drugi pogląd, przemawiający za utrzymaniem obecnych samorządów szkolnych, w których magistraty i rady miejskie mają swych reprezentantów, z tem jednak, że powinny one otrzymać szersze niż dotychczas uprawnienia, a w szczególności prawa egzekutywy odnośnie do swych postanowień i możliwość dysponowania funduszami, przeznaczonemi na cele szkolne. Pogląd pierwszy na Zjeździe zwyciężył, czyli można przypuszczać, że dalsza

polityka Związku miast pójdzie w kierunku zdobywania dla miast jak najszerszego prawa w sprawie zakładania i prowadzenia szkół powszechnych. Referat oświatowy i komisja powszechnego nauczania, wyżej wspomniane, staną się w łonie Związku miast niejako organem naczelnym w sprawach szkolnictwa, który, jak sądzić można z treści przemówień w dyskusji przeprowadzonej, będzie regulował stosunek Związku miast do Ministerstwa W. R. i O. P., w sensie zdobywania sobie od niego możliwie najszerszych uprawnień. Ktokolwiek śledzi dotychczasową działalność Ministerstwa W. R. i O. P., odczuwa, że Ministerstwo to nakreśliło odmienny kierunek rozwoju władz samorządowych szkolnych. Kierunek ten zbliża się do poglądu drugiego, który na Zjeździe nie uzyskał większości, a zatem pierwszy Zjazd oświatowy Związku miast rozpoczął politykę oświatową wyraźnie sprzeczną ze stanowiskiem Ministerstwa W. R. i O. P. Jest rzeczą charakterystyczną, że za wnioskami, uchwalonemi przez Zjazd, oświadczył się wyraźnie jeden z wysokich urzędników Ministerstwa W. R. i O. P., co świadczy, że i w łonie Ministerstwa istnieje rozbieżność dążeń.

Z uwagi na wielką doniosłość tej sprawy należy ją rozpatrzyć gruntownie.

Zjazd oświatowy Związku miast — we wniosku p. Nowickiego — domaga się wyraźnie, by „szkolnictwo powszechne w miastach większych było przekazane samorządowi terytorjalnym, pod kontrolą państwowych władz oświatowych“.

Co to znaczy? Organy państwowe oświatowe mają to szkolnictwo tylko kontrolować, a zatem wytworzyłby się stosunek podobny do obecnie istniejących szkół prywatnych. Jak wiemy, kontrola nie jest równoznaczna z prowadzeniem i zarządzaniem szkoły. Właściciel szkoły prywatnej może sam decydować o przyjmowaniu nauczycieli i kierownika i ich oddalaniu, może sam decydować o języku wykładowym i, co najważniejsza, przez dobór nauczycieli — o wewnętrznym duchu szkoły, który kontroli władz państwowych nie zawsze jest dostępny, o czem poucza nas doświadczenie z niedalekiego okresu naszej niewoli.

Gdybyśmy w Polsce mieli miasta pod względem narodowo-

ściowym jednolite — czysto polskie — nikomu chyba nie nasuwałyby się żadne obawy co do słuszności uchwał Zjazdu oświatowego Związku miast. Niestety, polskość wielu miast naszych jest poważnie zagrożona. Czy można być pewnym, że wydziały kultury i oświaty, złożone tylko z przedstawicieli samorządu i nauczycielstwa, niezależnie od władz państwowych, będą zawsze i wszędzie kierowały się polsko-państwową polityką oświatową, zwłaszcza gdyby, jak tego domagali się niektórzy zwolennicy wniosków uchwalonych, samorządy miejskie miały uzyskać wpływ na mianowanie inspektorów szkolnych?

A teraz drugie zastrzeżenie.

Najgoręcej za wnioskami przemawiali przedstawiciele tych miast, które, mając inteligentny, uspołeczniony skład osobisty swych zarządów wzięły się z rozmachem do pracy oświatowej, nie żałując wydatków na cele szkolne. Pracując rzetelnie i umiejętnie, chcieliby oni i słusznie mieć pewien większy wpływ na dalszy rozwój szkolnictwa.

Czy jednak wszędzie samorządy stoją na wysokości zadania?

Czyż nie spotykamy dziś takich samorządów, o większości złożonej z analfabetów lub półanalfabetów, które nie mogą zrozumieć jeszcze istoty nowożytnej szkoły. Znane są wypadki, że rady gminne nie chcą uchwaląć kredytów na rąbanie drzewa lub sprzątanie klas, bo to mogą, ich zdaniem, załatwiać dzieci szkolne, i nie rozumieją potrzeby wyżej zorganizowanych szkół, bo dawniej wystarczała szkoła jednoklasowa.

Idźmy dalej.

Przypuśćmy, że istnieją już proponowane wydziały oświaty i kultury i szkoły są już „przekazane samorządom terytorjalnym”, czyli uzależnione całkowicie prawie od magistratów. W skład wydziału wchodzi, według proponowanego klucza, np. 9 członków magistratu, względnie Rady miejskiej i 6 nauczycieli, pobierających uposażenie od miasta. Znaną jest rzeczą, że budżetowe trudności zwykle utrudniają zaspokojenie wszelkich potrzeb pracowników. Można więc śmiało przypuszczać, że nauczycielstwo, starające

się o polepszenie swego bytu, będzie często niejako w stanie walki z Magistratem. Czy w takich warunkach wydział oświaty i kultury zarówno z dwóch stron nie stanie się terenem walk, na których ucierpią ogólne interesy szkolne, zwłaszcza w tych miastach, gdzie samorząd nie stoi na wysokości zadania.

A teraz strona rzeczowa kwestji.

Dziedzina szkolnictwa i wychowania jest dziedziną subtelną i specjalną. Rozwija się ona najlepiej tam, gdzie decydują ludzie o wysokiem poczuciu obywatelskiem, a co najważniejsze poświęcający się jej ze specjalnem umiłowaniem i fachowo przygotowani.

Rady miejskie mają skład przypadkowy, zależny od wyników powszechnego głosowania ludności.

O ile, jak dotychczas, samorządy szkolne działają jako oddzielne ciała samorządowe, wybierane są w części z łona członków rad miejskich, w części zaś z poza ich grona, daje to możliwość sprowadzenia do nich ludzi naprawdę oświacie oddanych, bez względu na ich przekonania polityczne, które tak wielką rolę grają przy wyborach do rad miejskich i magistratów. Stoją zdala od walk politycznych, a tem samem chronią szkolnictwo od wszelkich wstrząśnień i radykalnych przemian w okresie nowego formowania się rad miejskich. Istniejąc oddzielnie, stają się placówkami wyłącznie oświatowej i ideowej pracy, są niejako szkołą wychowującą działaczy oświatowych o pewnych stałych tradycjach.

Wyższe władze szkolne, od których są zależne, mają możliwość korygowania działalności stosownie do ogólnopństwowej polityki szkolnej.

Jako organy samorządu terytorjalnego, wydziały oświaty i kultury wejdą w zależność od władz administracyjnych: starostów, wojewodów, co może wytworzyć niezbyt sprzyjające warunki dla szkolnictwa, które nawet konstytucyjnie zagwarantowane, ma niezależność od władz administracyjno-politycznych.

Jak widzimy zatem, uchwały powyższe wymagają bardzo poważnej rewizji. Nie myślę bronić obecnie istniejących samorządów szkolnych, — utworzone w okresie okupacyjnym, mają wiele wad wynikających z ich ustroju i ograniczonych kompetencyj.

Należy je radykalnie zmienić, ale zachować jako oddzielne samorządy szkolne, w których samorząd ogólny winien mieć należną mu poważną reprezentację. Co ważniejsze, samorządy szkolne, otrzymujące fundusze od miast na cele szkolne, powinny być w ścisłym kontakcie z Radami miejskimi.

Nowe ustawy szkolne powinny określić ściśle ten stosunek z tem, że miasta większe, wykazujące szeroki rozmach w dziedzinie oświatowej, urzędowo powinny uzyskać odpowiednio większy wpływ na sprawy szkolne

Słuszną jest tedy uchwała Zjazdu, by Związek miast wziął wydatny udział w opracowaniu nowej ustawy o ustroju władz i organów samorządów szkolnych.

Z dalszego przebiegu Zjazdu podkreślić należy rzeczowe uchwały w sprawie budowy szkół, ujęte we wnioskach referenta, p. Łypacewicza. Domagają się one, by miasta, pokrywając bieżące wydatki szkolne z normalnego budżetu, starały się uzyskać fundusze na budowę i urządzenia szkół z budżetu ogólnego, — a o ile ten nie wystarcza, z pożyczek miejskich, specjalnej daniny lub pożyczki przymusowej od obywateli. Z uwagi na ubogi skarb państwa nie powinny samorządy liczyć wyłącznie na jego pomoc, choć ją zapewnia ustawa lutowa o budowie szkół, natomiast rozwinać muszą własną szeroką inicjatywę w zdobywaniu funduszy, które znaleźć się muszą na tak ważną inwestycję, jak oświata.

Z referatu p. Radwana o oświacie pozaszkolnej podkreślić należy żądanie uchwalenia odpowiedniej ustawy, któraby przekazała zaspakajanie potrzeb w tej dziedzinie całkowicie samorządom.

JAN KORNECKI.

W SPRAWIE BUDOWNICTWA SZKOLNEGO.

Jednym z najbardziej pocieszających objawów w okresie odbudowywania naszego własnego bytu państwowego, jest wzrost szkolnictwa. Według „Materiałów do projektu realizacji powszechnego nauczania“ (wydanie Ministerstwa W. R. i O. P., pod redakcją dr. Falskiego), w roku szkolnym 1913/14 w b. Kongresówce było 9,631 nauczycieli i 427,335 uczących się dzieci, zaś w roku 1920/21 — 20,572 nauczycieli i 1,020,658 uczących się dzieci. Bliżej znane mi cyfry dla powiatu Radzyńskiego przedstawiają się następująco:

w roku szkolnym	nauczycieli	uczących się dzieci
1913/14	27	1,350
1920/21	191	10,477

Zadowolenie świadomego obywatela z takiego stanu rzeczy, zmniejszy się znacznie, gdy bliżej przypatrzy się warunkom, w jakich to szkolnictwo istnieje. Rzuca się w oczy: 1) brak sił nauczycielskich zawodowo wykwalifikowanych; 2) okropny wprost stan pomieszczeń na szkoły, szczególnie w małych miasteczkach i wsiach.

W pierwszym wypadku Rząd postanowił przyjmować t. zw. nauczycieli niekwalifikowanych, których stopniowo na specjalnych kursach dokształca. W drugim wypadku skrępował ruch poszczególnych ośrodków i gromad w kierunku budownictwa szkolnego, narzuconą siecią szkolną.

W powiecie Radzyńskim, według projektu sieci szkolnej, potrzeba: 22 budynków 7-klasowych, 2 — 5-klasowe, 10 — 4-klasowych, 29 — 3-klasowych, 23 — dwuklasowych, 4 — jednoklasowych, razem 90 budynków o 341 klasach. Do realizacji powszechnego nauczania w tym powiecie potrzeba zatem 341 nauczycieli; ponieważ zbecnie jest nauczycieli czynnych około 200, przeto potrzeba jeszcze 141 nauczycieli i tyleż należy donająć, ewentualnie dobudować izb szkolnych.

Dla całej b. Kongresówki, według wywodów p. Falskiego,

wynająć trzeba 3520 izb lekcyjnych i wybudować 11260 izb dla gmin wiejskich, uwzględniając jako najbardziej ułatwiający wprowadzenie powszechnego nauczania okres od r. 1922/23 do 1928/29, a to ze względu na małą ilość urodzeń dzieci w latach wojny.

Przewidywania te, według mego zdania, nie będą mogły być zrealizowane ze względu na budynki szkolne. Jeżeli powiadam, że do wprowadzenia powszechnego nauczania w pow. Radzyńskim potrzeba donajac 141 izb szkolnych, to się to nie wydaje na pierwszy rzut oka ani tak straszne, ani niemożliwe. Trzeba jednak z całym naciskiem stwierdzić, iż z roku na rok jest coraz trudniej wynajac potrzebne na szkoły lokale. Wszyscy, którzy stykają się z samorządem szkolnym, a w pierwszym rzędzie czynni członkowie Dozorów szkolnych i cały ogół nauczycielstwa, stwierdza to zgodnie. Gospodarze na wsi dłużej niż jeden rok szkoły „trzymać“ u siebie nie chcą. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że izb jako tako pod szkoły nadających się jest na wsi zaledwie parę, to dojdziemy do przekonania, że znaczna ilość szkół po wsiach będzie w niedalekiej przyszłości zupełnie poważnie w swem istnieniu zagrożona. W Radzynie np. niemożność wynajęcia lokalu pod szkołę uniemożliwia naukę 300 dzieciom do szkoły zapisanym, poza którymi jest jeszcze bardzo znaczna ilość obowiązanych do uczęszczania. Każdy oddział tej „siedmioklasowej“ szkoły mieści się na innej ulicy; nauczyciel z lekcji na lekcję musi robić parokilometrowe podróże; na jedno dziecko w tych maleńkich izbach przypada mniej niż 0,5 m.² powierzchni podłogi, a część dzieci, np. oddziału II-go, siedzi po turecku na podłodze, z książką w ręku, bo w ławkach już niema miejsca.

Tak samo, albo jeszcze gorzej dzieje się we wsiach naszego powiatu, z tą różnicą, że około 30% lokali wynajętych nie ma podłogi. Dzieci i nauczycielki odmrażają sobie nogi. Osiem sił nauczycielskich w ciągu roku zachorowało na reumatyzm lub zapalenie stawów. W podobnych warunkach pracuje część nauczycielstwa i w innych powiatach. Oczywiście, że bardzo często szkoła i nauczanie w takich warunkach stają się fikcją.

Do realizacji powszechnego nauczania w tutejszym powiecie

potrzeba nie 141, ale 341 izb, t. j. tyle, ile przewiduje sieć szkolna, bo nawet te budynki własne (25), które istnieją obecnie, są przeważnie jednoklasowe i nie nadające się do rozbudowy na więcej klasowe, albo stoją nie w tym punkcie, gdzie to przewiduje sieć szkolna. Postawienie potrzebnych budynków, nawet przy istnieniu ustawy z 17 lutego i choćby przy najdalej idących wysiłkach samorządu, przy obecnym stanie naszej waluty, staje się marzeniem.

Realizacja powszechnego nauczania, oparta na wynajmie lokali, choćby przez ustawową rekwizycję, też jest niemożliwa z powodu, że nadających się lokali nie będzie można w wielu wypadkach wyszukać, z drugiej zaś strony nie będzie można nawet obywatela zmuszać, aby dziecko swe posyłał do szkoły, w której na dziecko wypada niespełna 1 m.³ powietrza, bo będzie to połączone z narażaniem zdrowia tego dziecka.

Natomiast nie zwraca uwagi ani Rząd, ani samorząd na bardzo poważny i pocieszający objaw: zrozumienie potrzeby budowania własnych budynków szkolnych przez mieszkańców wsi i miasteczek, choćby własnym kosztem. Dążenie to przyobleka się w realne formy, na co w pow. Radzyńskim mamy w ostatnich czasach 2 konkretne fakty wybudowania szkół o własnych siłach miejscowej ludności. Znam dokładnie ten objaw w naszym powiecie i wyobrażam sobie, do jakich wzrósłby rozmiarów, gdyby czynniki miarodajne szły temu ruchowi na rękę.

Ponieważ o takich sprawach — jak budownictwo szkolne — mało się mówi i pisze, przeto trudno sobie zdać sprawę jak ludność innych powiatów zapatruje się na sprawę budowy szkół o własnych siłach, pod tym warunkiem, że w każdej wsi będzie szkoła, bo wierzyć w to, aby mieszkańcy kilku wiosek zgodzili się na wybudowanie jednej szkoły więcej klasowej, nie można zupełnie. Twierdzę z całą pewnością, że gdyby weszła w życie ustawa, zezwalająca na dostarczenie budulca z lasów państwowych lub nawet prywatnych na zasadach t. zw. „odbudowy“, bezpłatnie albo za niewielką opłatą, to w ciągu roku w powiecie Radzyńskim, nie gminy, lecz poszczególne wioski zbudowałyby wła-

snym kosztem około 50 budynków szkolnych jedno, dwu i trzykласowych, a w parę lat każda obecnie istniejąca szkoła miałaby własny budynek.

Liczne prośby i zebrania gromad świadczą, że wioski chcą tylko budulca i planów. Majstrów znajdują same i własnym kosztem „dom szkolny“ wybudują. Odpowiada się, że drzewa się nie wydaje, że sieć szkolna tam budynku szkolnego nie przewiduje, że będą zmuszeni do posyłania dzieci do szkoły oddalonej naprz. o 3 km, którą kiedyś Rząd wybuduje lub nakaze wybudować i t. p. A tymczasem dzieci albo się wcale nie uczą, albo gniotą i duszą w izbach o jednym okienku i glinianej podłodze.

Ostudzanie tego zdrowego ruchu jest błędem, przeciwnie, trzeba go podniecać i ująć w pewne prawne ramy. Zanim staną murowane pałace szkolne o wielu pięknych i wielkich izbach i mieszkaniach dla nauczycieli, co jest i będzie naszym ideałem, musimy dążyć do budowy choćby drewnianych budynków, które zanim staną kiedyś murowane, oddadzą społeczeństwu nieocenione usługi. Czy budowa szkół, choćby z pominięciem projektu sieci szkolnej, przyczyni się do zbliżenia realizacji powszechnego nauczania, odpowiedzieć łatwo.

Akcja Rządu i społeczeństwa w celu wyzyskania tego zdrowego ruchu, przyniosłaby niewątpliwie rezultaty dodatnie i wówczas możnaby się cieszyć z *pełnego* rozwoju szkolnictwa powszechnego. Gdyby ktoś w roku 1913 np. twierdził, że b. Królestwo Polskie w 1920 r. pokryje się gęstą siecią szkół, i że liczba uczących się dzieci zwiększy się przeszło ośmiokrotnie, to każdy teoretyk na podstawie cyfr dowiódłby, że jest to niemożliwe, bo nie będzie potrzebnej ilości sił nauczycielskich. Jednak życie zmusiło do wyszukania tych sił. Podobnie życie zmusi nas do szukania dróg w celu zdobycia odpowiedniejszych pomieszczeń dla szkół, a ta akcja rozwinie się prawdopodobnie z pominięciem narazie zaprojektowanej sieci szkolnej.

O tej tak bardzo ważnej sprawie myśleć i mówić winno całe społeczeństwo.

Radzyń.

KAZIMIERZ PREJZNER.

OKÓLNIK ZARZĄDU GŁÓWNEGO POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ DO ZARZĄDÓW OKRĘ- GOWYCH I ZARZĄDÓW KÓŁ, W SPRAWIE SZKÓŁ DLA MNIEJSZOŚCI POLSKICH.

Obowiązująca obecnie w Rzeczypospolitej Polskiej ustawa o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół powszechnych, uchwalona przez Sejm 17 lutego 1922 r. i ogłoszona w Dzienniku ust. i rozp. Rzp. P. z r. 1922 № 18 poz. 143 — przewiduje obowiązek Państwa i gminy w organizowaniu szkół polskich tam, gdzie w obwodzie o trzykilometrowym promieniu jest przynajmniej 40 dzieci.

To postanowienie pozbawia publicznej szkoły polskiej te dzieci polskie, których rodzice mieszkają w miejscowości o większości niepolskiej. Cały szereg miejscowości na Kresach Rzeczypospolitej Polskiej znajduje się w tem położeniu, że nie mając ustawowo określonej liczby 40 dzieci w wieku szkolnym, nie może liczyć na założenie szkoły powszechnej, utrzymywanej z kasy Państwa i gminy — przeto dzieci polskie w tych miejscowościach uczęszczać muszą do szkoły niepolskiej, albo też są zupełnie nauki i wychowawczego wpływu szkoły pozbawione.

Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej zwraca uwagę Zarządów okręgowych i Kół na powyższą okoliczność i podkreśla obowiązki, jakie z tego tytułu na Macierzy spoczywają. Smutne lecz pouczające przykłady podobnego stanu mamy w województwach południowo-wschodnich Rzeczypospolitej: Lwowskiem, Stanisławowskiem i Tarnopolskiem, gdzie kilkadziesiąt tysięcy dzieci polskich dziś jeszcze uczęszcza do szkół ruskich, z czem walczy bratnie Towarzystwo Szkoły Ludowej. W imię hasła: „wszystkie dzieci polskie — do szkoły polskiej“ — obowiązane są Zarządy Kół w porozumieniu z władzami szkolnymi, zbadać w jakich punktach rejonu ich działalności zachodzi potrzeba założenia szkoły polskiej z podanych na wstępie przyczyn.

Szkoły dla mniejszości polskich należy zakładać bez zwłoki, w warunkach, jakie za najkorzystniejsze dla ich rozwoju będą uznane, przewyciężając cierpliwie wszystkie trudności, które niewątpliwie nasuwać się będą. Prowadzenie szkół powierzać osobom ideowym i oddanym sprawie oświaty. Środki na prowadzenie tych szkół muszą dać te same źródła, które dotychczas się placówek Macierzy utrzymywały, a więc przede wszystkim samo społeczeństwo.

Gdyby warunki miejscowe żadną miarą na uruchomienie szkół dla mniejszości nie pozwalały, winny Zarządy Kół i Okręgów zająć się sprawą organizowania w tych miejscowościach kompletów, któreby pobierały naukę od nauczyciela wędrownego. Nauczyciel taki może w sezonie zimowym prowadzić 2—3 komplety w różnych miejscowościach, niezbyt daleko od siebie położonych.

Działać należy w porozumieniu z władzami szkolnymi państwowymi i komunalnymi. Po szczegółowe wskazówki zwracać się do Biura Zarządu Głównego Polskiej Macierzy Szkolnej, Krakowskie-Przedm. 7, m. 4.

Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej.

SPRAWOZDANIA Z DZIAŁALNOŚCI KÓŁ P. M. S.

Koło biblioteczne im. Tomasza Zana P. M. S. w Wilnie.

Koło zorganizowało: 1) Czytelnię, 2) Uczelnię im. Tomasza Zana.

1) Przy otwarciu Czytelnii 21/XII 1920 r. Zarząd posiadał jedynie lokal, składający się z 6 pokojów (zaofiarowany przez ks. prof. Miłkowskiego, narazie bezpłatnie, następnie za nieznaczną opłatą), parę sążni drzewa opałowego, 1 półkę daną przez dr. Dmochowskiego, 658 ofiarowanych książek, wszystkie pisma wileńskie bezpłatnie i niektóre warszawskie.

Po półtorarocznem istnieniu Czytelnia zajmuje 8 pokojów, posiada własnych stołów 19, krzeseł 70, półek 7, książek ogółem 2524 dzieła, w tem: 601 literatury pięknej i 1923 naukowe, a mianowicie: historii literatury 400, historii 386, przyrodniczych i matematycznych 220, nauk społecznych 176, religijnych 145, geograficznych i krajoznawczych 145, nauk stosow. 130, filozoficznych 128, pedagogicznych 116, z zakresu sztuki 78. Poszczególne

działy były kompletowane według wskazówek: dra Zygmunta Fedorowicza, dra Marjana Kiewlicza, prof. Kościalkowskiego, p. Zofji Muchlińskiej, p. Marjana Platara, d-ra Marji Polaczkówny i d-ra Wróblewskiej.

Stale otrzymuje czasopisma różnych odcieni politycznych: miesięczników 10, tygodników 11, dzienników 9 (częściowo bezpłatnie lub ze zniżką). Czytelnicy korzystają z pism i książek tylko na miejscu, za opłatą dziennie 5 mk., miesięcznie 100 mk., młodzież ucząca się 50 mk.

Ruch czytelników największy zimą i tak w lutym 1922 r. było 1686, w tem wojskowych z kursów maturalnych 1035, uczniów i uczenic 431, studentów 85, różnych 74, nauczycielstwa 28, urzędników 27, rzemieślników 6. W maju liczba czytelników spadła do 930 mies. zawsze z przewagą uczącej się młodzieży.

2) Organizując uczelnię im. Tomasza Zana, Zarząd objął bardzo zniszczoną salę rycerską Lwa Sapiehy, obecnie sala jest odrestaurowana, posiada 40 ławek, latarnię projekcyjną, 7 seryj przezroczy, epidjaskop.

W ciągu roku Zarząd zorganizował w tej sali 35 wykładów popularnych, ogólnokształcących, z zakresu: przyrody, techniki, krajoznawstwa, historii. Słuchacze byli różnorodni w ilości od 50 do 300 osób.

Pozatem było 10 wykładów ks. prof. Miłkowskiego na temat Ewangelji w zastosowaniu do życia współczesnego. Na tych wykładach bywała przeważnie inteligencja w ilości 200 do 300 osób.

Sala była przepelniona przy urządzanych kilkakrotnie przez dr. Marię Polaczkównę, wykładach lub bajkach z obrazami świetlnymi dla młodszej dziatwy.

Dzięki inicjatywie i staraniom d-ra Zygmunta Fedorowicza, T-wo Krajoznawcze dało dwa cykle wykładów: o Tatrach i o Śląsku.

Wobec rosnącej drożyzny książek, a znacznego na nie zapotrzebowania, Zarząd Koła oczekuje pomocy zarówno od państwa, jak i społeczeństwa.

KRONIKA.

Szkolnictwo polskie w Gdańsku. Dnia 13 maja 1921 r. odbyło się poświęcenie i otwarcie polskiego gimnazjum koedukacyjnego Macierzy Szkolnej w Gdańsku. Z ramienia Zarządu Głównego P. M. S. obecny był na tej uroczystości przewodniczący Wydziału Pedagogicznego P. M. S., dr. Kazimierz Konarski. W gimnazjum wykłada 11-tu nauczycieli, uczy się 150 uczniów.

Na obszarze wolnego miasta Gdańska w 7 publicznych szkołach powszechnych jest 21 klas z językiem wykładowym polskim, do których uczy się 842 dzieci obywateli polskich w. m. Gdańska.

Wydział kulturalno-oświatowy gminy polskiej w. m. Gdańska utrzymuje, względnie opiekuje się 5 ochronkami polskimi, urządza kursy polskie dla starszej młodzieży i zajmuje się czytelnictwem i bibliotekami polskimi, nadto pomaga polskiemu towarzystwom śpiewackim i polskiemu teatrem amatorskim.

Nowe okręgi szkolne zostały utworzone, mianowicie: 1) warszawski w granicach miasta stołecznego Warszawy oraz województwa warszawskiego, kieleckiego i lubelskiego z siedzibą kuratora w Warszawie; 2) wileński z siedzibą kuratora w Wilnie; 3) wołyński w granicach województwa wołyńskiego z siedzibą kuratora w Łucku; 4) białostocki w granicach województwa białostockiego i nowogródzkiego, z wyjątkiem powiatów: nieświeskiego, baranowickiego i stołpeckiego, z siedzibą kuratora w Białymstoku, i 5) poleski w granicach województwa poleskiego oraz powiatów: nieświeskiego, baranowickiego i stołpeckiego województwa nowogródzkiego, z siedzibą kuratora w Brześciu nad Bugiem.

Koło Akademickie im. J. Mianowskiego. Odbyło się walne zebranie Koła akademickiego im. Mianowskiego P. M. S., w celu wznowienia działalności po przerwie wojennej. Do nowego zarządu weszli pp.: Jan Radliński (przewodniczący), Józef Jakubowski (wiceprzewodniczący), Stefanja Taborówna (skarbniczka), Szczęsny Miklaszewski (sekretarz), Halina Poniatowska (sekretarka). Wszelkich informacyj udziela się w lokalu P. M. S., Krak.-Przedm. № 7, m. 8, w piątki od godz. 5—6 po południu.

Organizacja szkolnictwa na Śląsku. Prace organizacyjne na polu szkolnictwa w woj. śląskiem postępują w szybkim tempie. Część górnośląską województwa podzielono na 14 inspektoratów szkolnych, mianowicie: Katowice 3 inspektoraty, Królewska Huta 2, Świętochłowice 1, Lubliniec 1, Mikołów 1, Mysłowice 1, Pszczyna 1, Budnik 1, Rybnik 2, Tarnowskie Góry 1. Obok podziału na inspektoraty szkolne istnieje także podział na okręgi wizytacyjne, których jest 4. Z początkiem roku szkolnego będą otwarte 4 seminarja nauczycielskie, męskie i żeńskie w Mysłowicach, męskie w Tarnowskich Górach i w Pszczynie. Gimnazjów będzie 6, w Królewskiej Hucie, Katowicach, Mysłowicach, Pszczynie, Rybniku i w Tarnowskich Górach. Szkoły realne będą dwie: w Katowicach i w Królewskiej Hucie.

KSIĄŻKI NADESLANE.

H. Orsza. Jak prowadzić biblioteki wędrowne. Wskazówki i przykłady. Tow. wydawnicze „Ignis“.

Jest to rozszerzony referat p. Heleny Radlińskiej, wygłoszony na IV Konferencji Oświatowej w Krakowie 27. VI. 1921, uzupełnio-

ny przykładowemi zestawieniami biblioteczki. Praca zawiera szereg pożytecznych i potrzebnych wskazówek fachowych, poza którymi są jednak i poglądy ogólne, co do których mogą być zastrzeżenia. Autorka reprezentuje stanowisko zajmowane przez jedną grupę organizacyj kulturalno-oświatowych, którym patronuje Wydział Oświaty Pozaszkolnej Ministerstwa W. R. i O. P., a więc Rząd, — mianowicie, że prowadzeniem akcji bibliotecznej zajmować się winny *samorządy powiatowe*. Na odmiennem stanowisku stoją najpoważniejsze Towarzystwa oświatowe, mianowicie Małopolskie T-wo Szkoły Ludowej, Wielkopolskie T-wo Czytelní Ludowych i Polska Macierz Szkolna. W wywodach swoich opiera się autorka przeważnie na Bibliotece Publicznej Sejmiku Garwolińskiego, która niewątpliwie posiada piękne regulaminy, katalogi, mapy krążenia i t. d., ale bynajmniej nie wykazała jeszcze w praktyce czy istotnie zamierzenia i założenia teoretyczne pozwolą osiągać odpowiednie praktyczne wyniki. Czas to może pokazać i pokaże, czy biblioteki wędrowne znajdą u nas grunt podatny, czy też, jak to propaguje Macierz, lepszą formą są biblioteki stałe — nawet dla małych ośrodków.

Zestawione katalogi przykładowe, mają tę samą słabą stronę — co wogóle dzisiaj katalogi wzorowe, mianowicie książek wykazanych w katalogach niema na księgarskich półkach. Wreszcie słabą stroną jest to, że pominięto dzieła religijne, które autorka pragnie widzieć tylko „w księgozbiorach prywatnych”. Autorka stale unika informacji z doświadczeń i działalności takich Towarzystw, jak P. M. S., T. S. L. i T. C. L., której może nie zna, gdyż może być zamalo o tem jest publikacyj, — ale dziwne, że w swojej bibliografji pomija ogólnie znaną i pożyteczną pracę z zakresu bibliotekarstwa ks. A. Ludwiczaka, wydaną przez T. C. L. w Poznaniu. Za to nie zapomina o wykorzystaniu każdej sposobności dla zalecenia Instytutu Kultury i Oświaty im. Staszycy. To stwarza pozory stronniczości — i oczywiście osłabia całość pracy.

Treść № 6: Stosunek samorządów do szkolnictwa publicznego, przez J. Korneckiego. — W sprawie budownictwa szkolnego, przez K. Prejznera. — Okólnik Zarządu Głównego P. M. S. do Zarządów Okręgowych i Zarządów Kół w sprawie szkół dla mniejszości polskich. — Sprawozdania z działalności Kół P. M. S. — Kronika. — Książki nadesłane.

Redaktor **Józef Stemler**.

Wydawca **Józef Świeżyński**.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Krakowskie-Przedm. 7 m. 4.

Przedpłata rocznie M. 400 z przesyłką. Cena oddzielnego egzemplarza M. 40.
